

SŁOWO

WILNO Piątek 27 września 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZ — ul. Szeptyckiego — A Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZYTY — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
KORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KWIENIEC — Sześć tytułowy S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółd. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczevska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Sprawa zawsze aktualna

o rzeczy, o których stale należy przypominać, ex re ich pisać, krzyżować, domagać się lub kląć, nanowo rozważać je, poraz setny wywlekać na światło dzienne, by nie utonęły one w zapomnieniu, by nie wytworzył faktów dokonanych, z którym na zawsze już godzić się trzeba.

Do tych rzeczy, dla nas zawsze aktualnych, należy sprawa upośledzenia interesów rolnictwa na terenie Ziemi Wschodnich.

Sytuacja naszego rolnictwa była i pozostaje nadal wprost rozpaczliwa. Pomijam to, że rolnik wileński od sześciu lat wytrwale pokłada złudną nadzieję na urodzaj, że stale pod tym względem stawka jego jest bita przez niepomyślny splot warunków. Co ważniejsze — rolnik z roku na rok coraz bardziej się zadłuża, a dziś już jest właściwie bankrutem, dla którego niema ratunku, niema bowiem wierzyciela, któryby skłonny był do uregulowania sprawy należności w ten sposób, by dłużnik mógł odzyskać swą zdolność płatniczą.

Były dotąd trzy nastawienia w państwowej polityce gospodarczej w odniesieniu do ziemi wileńskiej:

Okres pierwszy — Wilno łączy się z macierzą. Okres walk na tle politycznym i o wpływy polityczne. Nikt nie myśli i nie troszczy się o sprawach, zdawałoby się w tych warunkach drugorzędnych, o sprawach gospodarczych, a tem bardziej o pomocy rolnictwu w odbudowie zniszczonych warstwach pracy. Powtarzam tu słowa własne z jednego z artykułów, że nie oddamy już chyba ogromu tej rozpaczy, której ulec musiał rolnik, gdy po powrocie z tułaczki lub niewoli, szukał nadaremnie śladów swego gospodarstwa, kiedy świadkiem był bezradnym niszczenia dorobku, lub odbudowywał go z niczego i bez czyjkolwiek pomocy.

Okres drugi, być może był jeszcze gorszy, synonim jego wiąże się z nazwiskiem b. premiera i ministra Wł. Grabskiego. Znow, czy w dalszym ciągu, walki partyjne przy jednoczesnym zredukowaniu Wileńszczyzny do roli kolonii, nadającej się do eksperymentów socjalnych lecz nie zasługującej na opiekę. To nastawienie trwało dłuży czas. Uzyskiwane w niezliczonych bardzo wypadkach ulgi były raczej dziełem przypadku lub nieporozumienia, niż świadomości stanu i potrzeb gospodarczych tego odcinka. Dość powiedzieć, jaka fama głosi, że Wilno w swoim czasie tylko dla tego nie zostało zaliczone pod względem podatków przemysłowych do tej kategorii, do której należy uprzemysłowiona Łódź, że jeden z posłów sejmowych przypuszczał, że pociągnie to za sobą nieprzyjemne, pod względem wysokości stopnia służbowego, konsekwencje dla jednego z wyższych urzędników... Ten drugi okres dla Wileńszczyzny dał się we znaki podwójnie, rządy ówczesne bowiem wytrwale popierały i przedwzwały politykę obrony interesów konsumenta miejskiego kosztem rolnictwa, dążąc w tym celu do obniżenia cen na produkty rolnictwa. Lekko sobie ważono znacznik rolnictwa, a tem bardziej rolnictwa na tak od Warszawy oddalonych terenach.

Okres trzeci — tak pod względem politycznym jak gospodarczym zapoczątkowany przewrotem majowym. Zupełny rozbrat z poprzednim destrukcyjnym kierunkiem i nastawieniem. Przeciężnie ręki ponad sejmem w kierunku sfer gospodarczych w celach współpracy z niemi. Uświadomienie i działanie pod tym właśnie kątem, że w kraju wybitnie rolniczym szczególną opieką Państwa winno być otoczone przedewszystkiem rolnictwo niezależnie od tego w jakiej dzielnicy owoc swój ono wydaje.

Czy w tej polityce popierania rolnictwa interesy Wileńszczyzny zostały (dalszy ciąg na s. 61 ej)

Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie

Oblicze miasta

Wilno wczoraj, tak zresztą, jak w ciągu dwóch dni poprzednich cechował uroczysty nastrój. Ruch iście warszawski, trąbki samochodów nie milkną, ulicami przesuwają się oddziały wojska, grają orkiestry. Do tego wszystkiego dopisuje śliczna pogoda.

Thumy Wilnian biorą aktywny

XIII zjazd lekarzy i przyrodników polskich

W KOŚCIELE UNIWERSYTECKIM SW JANA.

Już o godz. 8-iej przed kościołem św. Jana zgromadzenie niezwykłe. W jakiś czas potem na froncie ustawiają się barwne szeregi korporacji akademickich ze sztandarami, dalej widać liczne grono naszych profesorów uniwersyteckich — i gości z posród przyrodników i lekarzy i przyrodników uczonych, zgromadzeni są również reprezentanci władz, wśród których odbija się niejako postać generała ministra spraw wewnętrznych dra Stawoja Składkowskiego, który żywo interesuje się ruchem ulicy. O godz. 9 m. 10 murami wstrząsa okrzyk tłumów: „Niech żyje”.

P. Prezydent przybywa w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza i sw. ty. Kompanja honorowa 5 p. p. leg. przęży się przed Naczelnikiem sił zbrojnych państwa. Orkiestra gra hymn.

U progu świątyni witają Prezydenta ministrowie gen. Składkowski i prof. Staniewicz, marszałek senatu Szymański, generałowie Rouppert, Dobrodziński i Krok-Paskowski, dyrektor ministerjalny Pięstrzyński, oraz członkowie komite tu zjazdu lekarzy i przyrodników.

P. Prezydent zajął w kościele miejsce na specjalnie przygotowanym fotelu. Nabożeństwo na intencje zjazdu w obecności Wysokiego Protektora nauki celebrował dziekan wydziału teologii ks. prof. Świrski.

U TRUMNY JOACHIMA LELEWELA.

Po nabożeństwie P. Prezydent wraz z otoczeniem i sw. ty przeszedł do bocznej kaplicy Bożego Ciała, gdzie spoczywają na katafalku kirem, i sztandarem Państwa nakryte w trumnie metalowej prochy Joachima Lelewela. Moment jest niezwykle podniosły, gdy Głowa Państwa chyli się przed trumną wielkiego męża, aby złożyć w niej bukiet z czerwonych róż. Ten głęboki hold — wywołuje na wielu obliczach symptomy szczerzego zrozumienia i odczucia powagi chwili.

INAUGURACJA ZJAZDU W TEATRZE NA W. POHULANCE.

Z kościoła P. Prezydent odjechał na krótko do pałacu, poczem o godz. 10.30 zaszczęślił swą obecnością inauguracyjne posiedzenie zjazdu.

Przed teatrem spontaniczna manifestacja zebranych tłumów.

Gdy Dostojny Protektor Nauki — zjawia się w łoży reprezentacyjnej, orkiestra gra hymn narodowy, wypełniają szczerline parter i oba piętra uczestnicy zjazdu przez kilka chwil manifestują na Jego cześć. W łoży P. Prezydenta zajął z urzędu miejsce p. wojewoda i adjutant. W pierwszym rzędzie parteru widać ministrów Składkowskiego, Staniewicza, J. M. rektora U.S.B. ks. Falkowskiego, gen Roupperta, dyr. Pięstrzyńskiego i prezydenta miasta Folejewskiego. W łożach pierwszego piętra zajęli miejsca uczeni jugosłowiańscy i estońscy, scena zajęta przez członków komite tu i prezydium zjazdu.

INAUGURACYJNE PRZEMÓWIENIE WYGŁOSIŁ PREZES KOMITETU ZJAZDOWEGO PROF. JANUSZKIEWICZ.

Streszczając historję i doniosłość tych zjazdów uniemożliwianych poprzednio przez zaborców, czcigodny profesor wita Prezydenta Mościckiego — gorącymi słowy, jako pioniera nauki i Głowę Państwa. W końcu przemówienia dr. Januszkiewicz wita przedstawicieli władz centralnych, duchowieństwa i wyższych uczeln bratnich narodów — poczem proponuje na rzeczywistego przewodniczącego zjazdu prof. dr. A. Gluzińskiego z Warszawy. Wybór rzeczywistego prezydium i prezesów honorowych dokonany jest przez akklamację wśród rzęsiwych oklasków.

udział w uroczystościach, związanych z programem pobytu Głowy Państwa. Znaczną część tego programu wypełnia udział P. Prezydenta w wielkim ogólnopolskim zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, co uwypukla znakomicie charakter miasta — jako odwiecznego ośrodka nauki.

Poza przewodniczącym prof. Gluzińskim przy stole prezyjalnym siadają, jako zastępcę przew. prof. dr. Henryk Hoyer z Krakowa, jako sekretarz prof. dr. W. Kostkowski ze Lwowa i prof. Różycki z Poznania. Odczytano listę prezesów honorowych, którymi wybrani zostali: profesorowie Adolf Beck (Lwów), Benedykt Dyboski (Lwów), Paweł Gantkowski (Poznań), Jan Grochmalicki (Poznań), Emil Godlewski, senior (Puławy), Bolesław Hryniewicki (Warszawa), minister hr. Iw. Kowic (Jugosławja), dr. August Kwaśniewski (Kraków), Władysław Natanson (Kraków), dyr. Antoni Puławski (Warszawa), Bronisław Sawicki (Warszawa), Michał Siedlecki (Kraków), Marja Curie-Skłodowska (Paryż), Wojciech Świętosławski (Warszawa), gen. dr. Felician Stawoj Składkowski, min. spraw wewnętrz., Hilary Schram (Lwów), Józef Siemiradzki (Lwów), dr. Leon Sterling (Łódź).

Objęmując przewodnictwo prof. dr. Gluziński w pięknie skonstruowanym przemówieniu, poświęciwszy słowa wspomnieniom minionym zjazdom — wyraża radość, iż przypadło mu w udziałie przewodniczenie zjazdowi w Wilnie, w mieście, które budzi wizję przeszłości w postaciach królów naszych i wieszczów narodu. W końcu prof. Gluziński wyraża w imieniu wszystkich zebranych radość, z powodu zaszczytu uczestniczenia w tem wileńskim święcie nauki, znakomitego przyrodnika w osobie Prezydenta Mościckiego i wznosi okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Ignacy Mościcki.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE.

Po tem przemówieniu energicznym krokiem wchodził min. gen. Składkowski i przemówił w te słowa:

„Panie Prezydencie, Czcigodne Zgromadzenie! Myśl i wiedza polska, która w murach Wilna szczególnie rozbiła pod pieczętówką i zapobiegła w opieką króla Stefana Batorówgo oświetlała blaskiem swojej chwały i rozgrywała ogniem ducha naród nasz zarówno w dniach chwały, jak i w okresie niewoli. Nawet w momencie, kiedy tę wiedzę, myślą polską Wilna, uznano za tak niebezpieczną, że ją wypędzono z dostojnych murów Uniwersytetu Stefana Batorówgo do celi więziennej, do podziemi, nawet w tym okresie myśl ta i wiedza nie zamarła, ale tliła, żarzyła się tak, że wystarczyło pierwszego powiewu wolności, ażeby na nowo wróciła do swego piękna, do swej chwały, szczególnie w tym momencie, kiedy wola i podniosła myśl Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego została uroczystie wprowadzona na powrót do murów, z których ją wypędził najeźdźca, ażeby dowiedzieć, że zabory niczego nie zdołały zniszczyć w naszym życiu, i śladu po nich nie zostało. W chwili, kiedy ten zjazd, mający wielkie i piękne tradycje, zbiera się w tem mieście, mam zaszczyt w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej życzyć Panom, ażeby obrady Panów były nowym dowodem, że myśl i wiedza polska żyje, rozwija się i tworzy. (oklaski)!!

Następnie powitał prezydent Folejewski zjazd w imieniu Rady miejskiej i zarządu miasta Wilna, ks. rektor U.S.B. Falkowski składając zjazdowi życzenia w imieniu wskrzeszonego przez Marszałka Piłsudskiego Uniwersytetu Stefana Batorówgo J. M. rektor Marchlewski w imieniu wszystkich uniwersytetów i Akademij Umiejętności życzył powodzenia na obradach zjazdu. Następnie prof. Kryński przemawiał w imieniu Towarzystwa Naukowego warszawskiego i wszystkich polskich towarzystw przyrodniczych i lekarskich

Z wielkim entuzjazmem witano następnego mówcę przedstawiciela Jugosławji dr. Iw. Kowic, który w imieniu południowych Słowian powitał serdecznie słowami: Poznajmy się, Kochajmy się: Chociaż przyszliśmy do Was,

rzekł mówca, ze stron dalekich bliscy nam jesteśmy krwią i sercem. Mówca podkreślił solidarność Słowian, mówił o tężnieniu narodu polskiego, o której świadczy wspaniała Wystawa Powzszeczna w Poznaniu i wielki dorobek kulturalny i naukowy narodu polskiego. Zakończył okrzykiem: Niech żyje naród polski! Imieniem Towarzystw naukowych w Dornacie witał zjazd prof. Kuseb. Dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący stałej delegacji zjazdów lekarzy i przyrodników prof. Ciechanowski, przedstawiając zadania tej delegacji w dziedzinie stałej współpracy wszystkich zrzeszeń i zjazdów naukowych w zakresie przyrodniczym i lekarskim.

Prof. Michejda wymienił wszystkie

Na terenie wystaw T-wa Ochrony Przyrody

Ogród po Bernardyński i przyłączone placu zarożyły się wczoraj w południe, tak, iż młato się wrażeń trwania imprezy wystawowej z roku ubiegłego. Wrażenie to zdawała otwarta najsłabszą bramą pawilonu Targów Północnych i ruch samochodowy na ulicy Królewskiej i św. Anny.

O godz. 13 m. 15 przy wejściu zatrzymał się szereg aut z wspaniałym Cadillacem P. Prezydenta na przedzie. Znow ta sama asysta i dostojników państwowych — i znane już nam prezydium zjazdu.

Przy dźwiękach hymnu P. Prezydent z otoczeniem i sw. ty przechodzi przez szpal publiczności i wkracza do Pawilonu Targów, co oznacza otwarcie urzędowej tymczasowo z okazji zjazdu wystawy przemysłu chemiczno-farmaceutycznego i aparatury lekarskiej.

Wśród wystawców widzimy szereg firm krajowych i zagranicznych rozgłoszonych w pięciu salach frontowego skrzydła pawilonu.

Przy niektórych ekspozycjach P. Prezydent oprowadzany przez gospodarza wystawy p. Muszyńskiego zatrzymuje się chwilę. Wystawa stwierdza że trzeba jest planowa i tylko łażować trzeba, że rami niniejszego sprawozdania są zaszczępli, by móc poświęcić jej nieco więcej uwagi.

Przeznaczona dla zwrócenia uwagi specjalistów — dla laików i przyrodników zwiedzających, jest całkowita niespodzianka, zwłaszcza, że wstęp na nią bezpłatny.

„Piękno Ziemi Polskiej”

Dla najszerszego za to już ogółu znaczenie, żeby nie przesadzić, rewelacyjne mają dwie, wiążące się z sobą wystawy w gmachu Wydziału Sztuki, zorganizowane z okazji tegoż omawianego zjazdu lekarzy i przyrodników przez ruchliwą Państwową Radę Ochrony Przyrody pod hasłem:

Uroczysty akt poświęcenia kościoła garnizonowego

O zmroku rozjarzyły się na wszystkich gmachach rządowych i miejskich w Wilnie rzęsiście — różnokolorowe światła.

Nastroj uroczysty i entuzjazm podniesiony, rzecz mówca, do zenitu, zwłaszcza, że i wojska moc na ulicach. Nadzwyczajny ruch, szczególnie na placu i ulicach okalających Komendę Wojskową. Thumy oczekują na przyjazd P. Prezydenta, mającego uczestniczyć w akcie poświęcenia nowo-budowanego kościoła św. Ignacego — jako kościoła garnizonu wojskowego.

O godz. 18-iej w wejścia do kościoła wita Głowę Państwa duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Michalkiewiczem i korpus oficerski z

P. Prezydent zwiedza Wilno

Z kościoła garnizonowego udał się P. Prezydent do nowo-wybudowanego gmachu uniwersyteckiego anatomji opisowej na Zakęcie. Po zwiedzeniu tego gmachu zwiedził Pan Prezydent Rzeczypospolitej kolejno szkołę powszechną na Antokolu, poczem zatrzymał się przez chwilę w kaplicy szpitala wojskowego wityny przez ks. Sopćko. Dłuższą chwilę zabawił Pan Prezydent Mościcki w klinice oftalmicznej. Tam powitał Dostojnego Gościa podniosła przemową marszałek Senatu prof. Szymański, podkreślając, iż klinika ta powstała z woli Marszałka Piłsudskiego, na którego cześć wmurowana jest w gmachu tym pamiątkowa tablica z popiersiem Pana Marszałka. W końcu marsz. Szymański złożył hold Głowie Państwa. Pan Prezydent Mościcki obejrzałszy tablicę pamiątkową wpisał swe nazwisko do księgi pamiątkowej. W drodze powrotnej do pałacu zwiedził Pan Prezydent szkołę techniczną oraz bibliotekę publiczną w byłym pałacu Tyszkiewiczów.

Obiad u Wojewody i rauf w Sali Miejskiej

O godz. 20-iej w Salonach Pałacu Reprezentacyjnego p. Wojewoda i p. Jądwiaga Raczkiewicza — podejmowali obładem wydanym na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej,

te osobistości, które bądź to są obecne, bądź to nadesłały listy i telegramy. P. ministra spraw wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego reprezentuje na zjeździe szef departamentu zdrowia M.S. Wojsk. gen. Rouppert, Obecni są również reprezentanci ministra W.R. i O.P. i ministra pracy i opieki społecznej.

Odczyt rektora Marchlewskiego o przemianie materji u roślin i zwierząt zakończył pierwsze plenarne posiedzenie.

Pan Prezydent Mościcki wysłuchawszy wszystkich przemówień i referatu rektora Marchlewskiego odjechał o godz. 12 w poł do pałacu.

„Piękno Ziemi Polskiej”. Tam właśnie następnie przeszedł i zatrzymał się dłużej P. Prezydent Rzeczypospolitej. Wnętrze gmachu wspaniale udekorowane zielenią. Parę sal na pierwszym piętrze zajętych jest pod wystawę, obrazującą piękno i bogactwa naturalne całej Polski, jedna zaś duża sala przeznaczona na wystawę par excellence regionalną pod nazwą: „Ziemia Trocka” — jest wyrazem lokalnego entuzjazmu naszych wileńskich uczonych z profesorami M. Limanowskim i Br. Rydzewskim na czele.

Zarówno P. Prezydent, jak i całe otoczenie, okazało tą wystawą żywe zainteresowanie.

Profesorowie Limanowski i Rydzewski — nie szczędzą stosownych wyjaśnień odnośnie poszczególnych ekspozycji, mówiących o bogactwie i pięknie naturalnym Trok i okolicy. Wśród ekspozycji widzimy sieci rybackie, rośliny, motyle, geologiczne okazy, mapy głębokości jezior — wreszcie śliczne fotografie ruin i pejzaży. Wszystkie te z piętnem zebrane ekspozycje „Ziemi Trockiej” są zaledwie cząstką materiałów zgromadzonych przez szerokie grono profesorów naszego uniwersytetu i stanowią materiał przygotowany dla zbiorowej monografji o Trokach. Inicjatywa godna nie tylko najszlachetniejszego aplauzu, lecz i niezwłocznego poparcia dla przyspieszenia jej całkowitej realizacji.

Po opuszczeniu — z widocznym zadowoleniem — murów po Bernardyńskich P. Prezydent odbył w otoczeniu towarzyszących mu osób krótką wycieczkę po ogrodzie, poczem odjechał do prywatnego mieszkania prof. Januskiewicza, który jako gospodarz zjazdu wydał na cześć P. Prezydenta śniadanie. W śniadaniu tem uczestniczyli również min. Składkowski i Staniewicz, wojewoda Raczkiewicz, marszałek Szymański, gen. Rouppert, Dobrodziński i Krok-Paskowski, prezydent m. Folejewski oraz prezydium zjazdu z prof. Gluzińskim na czele.

Kondolencyjna depesza min. Zaleskiego z powodu śmierci kardynała Dubois

WARSZAWA, 26.9. Pat. W związku ze śmiercią kardynała Dubois p. minister Zaleski wysłał następującą depeszę do arcybiskupstwa miasta Paryża:

Głęboko wzruszony boleśną wiadomością o śmierci Jego Eminencji kardynała Dubois proszę przyjąć szczerze wyrażenie współczucia rządu polskiego oraz zapewnienie, że wspomnienie o znakomitym zmarłym, który był wypróbowanym przyjacielem Polski, będzie żyło wśród nas.

(—) Zaleski.

Kardynał Dubois był odznaczony orderem Orła Białego.

Sprawa sprzedaży drugiej emisji akcji Banku Polskiego

Dnia 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Banku dr. Władysława Wróblewskiego nadzwyczajne posiedzenie rady Banku Polskiego, na które przybył kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski. Przedmiotem obrad rady była sprawa sprzedaży przez skarbu II emisji akcji Banku Polskiego w sumie nominalnej 50 milionów zł., przejętej przez skarbu w r. 1927 i znajdującej się dotychczas w jego posiadaniu.

należycie uwzględnione? Niestety — nie. Być może były one traktowane mniej więcej równorzędnie do innych dzielnicy — nie będziemy o to się spierać — w tem jednak tkwi punkt ciężkości sprawy, że wobec specjalnych warunków, w jakich znajduje się rolnictwo na tym terenie, to „równorzędne” traktowanie nie może dać oczekiwanego efektu. Organizm słabszy mniej jest odporny na działanie chorobotwórczych zaradków. Stale powtarzam, że rolnictwo wileńskie jest jednym z tych najsłabszych organizmów: wycieńczone, spauperyzowane, niezdolne do tworzenia inicjatywy, steroryzowane groźbą wywłaszczenia, specjalnie upośledzone kredytowo, zachowało ono siły tylko do istnienia, a raczej do wyegotowania z dnia na dzień, które posiada wszelkie cechy powolnego obumierania czy konania.

Nie można zaprzeczać, że w chwili kiedy rolnik wileński został dotknięty nienotowaną dotąd klęską nieurodzaju (r. 1928) rząd wykazał maksimum dobrej woli i wyczerpał wszelkie możliwości budżetowe, by zapobiec głodowi i nieobsiadaniu pól. Dokarmianie ludności głodującej pochłonęło około 3 miljonów złotych. Kredyty na akcję siewną udzielane przez Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego stanowiąły sumę dwukrotnie większą. Obniżono taryfę kolejową na przywóz do województwa Wileńskiego płodów rolnych. Odroczone terminy płatności starych pożyczek jak również niektórych podatków.

Zawdzięczając temu rolnictwo na razie przetrwało klęskę. Ale cóż z tego, skoro niema siły do dalszego istnienia w tych warunkach. Zadłużenie wrosło. Dziś wobec niskich cen na produkty rolne a niskiej wytwórczości z jedyności gruntu spłata należności oznacza w swych skutkach to samo co katastrofalny niedobór zbiorów w roku ubiegłym. A do tego oprocentowanie, którego wysokość przekracza możliwości płatnicze najbardziej rentownego i racjonalnie prowadzonego gospodarstwa rolnego.

Nasze wileńskie największe urodza je poczytywane są w Poznaniu za klęskę. Jak można wobec tego równorzędnie traktować rolnictwo na tym naszym terenie. Ta równorzędność w odniesieniu do Wileńszczyzny przeista cza się w upośledzenie, nie dla tego, że ją się gorzej traktuje, lecz dlatego, że takie traktowanie traci tu na efekcie, a będąc nie wystarczającym w niczem nie przyczynia się do podniesienia stanu produkcji rolnej.

Na tą okoliczność czynniki miarodajne dotąd niestety nie zwracają zupełnie uwagi.

H—ski.

ECHA KRAJOWE

PRZECHADZKI PO PROWINCJI.

Z POW. WILENSKO - TROCKIEGO.

Niedawno dzieliłem się z czytelnikami „Słowa” wrażeniami z pierwszej meji przejażdżki na odcinku Wilno — Ponary — Landwarów — Turgiele — Poluknia i Rudomino. Dzisiaj zaś kreślę ciąg dalszy.



P. wojewoda Wł. Raczkiewicz z p. starostą J. Radwańskim na budowie szosy Ponary—Landwarów.

Z Wilna wyruszyliśmy zaraz po wschodzie słońca, w kierunku Małych Sołecznik. Ranek chłodny, trawy pokryte szronem, który usmiercił wszystkie ogórki, kartoflika i kwiaty... Ale zato babie lato mamy przeliczne wtrącił p. Piekarski (kier. robót sejmiku Wil. - Trockiego) dla urozmaicenia. Racja, — ile w tem poezji! — odrzekłem. Te srebrne nici, te niebne puchy...

Mijamy pięknie wybrukowane świeżo Jaszyny i zatrzymujemy się w Jaworowie, w

odcinku rz. Kowalówki (1 km.) prowadzone są roboty ziemne i brukarskie, słowem — niepodobna tu, w artykulu dziennikarskim streścić całokształtu tempa robót, dokonywanych przez sejmik na terenie całego powiatu. Mrowisko ludzi, furmanek, różnych maszyn i t.d. i t.d. napotyka się podczas objazdu. Wogóle rok obecny nazwać można rekordowym pod względem robót drogowych. Ludzie miejscowi mają doskonały zapobieg i wielką wygodę komunikacyjną, przy



Brukowanie wsi.

maj. pułk. Wedziągolskiego. Stary nasz zna jomy wita nas serdecznie i gości — czem chata bogata. Wpobliżu oglądamy następnie budujący się dom pod szkole, który wznosił niegdyś właściciel p. pułkownik. Chwałebna to rzecz! Obiwy więc takich fundamentów — pro publico bono...

Ruszyliśmy razem do Sołecznik i z podziwem oglądaliśmy roboty przy wznoszeniu bramy triumfalnej na cześć Pana Prezydenta, który pojedzie tedy z Lidy do Wilna.

Z Sołecznik przeczucamy się na znaną już drogę Turgiele (którą wybrukowano o

statnio dość dobrze) Rudomino, skąd zbaczamy do Kinelówki, gdzie na przestrzeni 1 km. wybrukował sejmik drogę aż do szosy Lidzkiej. Wogóle na odcinku tym dokonano olbrzymich robót ziemnych, brukarskich, darskiarskich i t.d. Z przyjemnością więc podziwiałem między innymi most na tym odcinku z kamienia pełnego — według pomysłu p. Piekarskiego.

Obiad jemy w Wilnie, bierzemy zapas benzyny i zaraz ruszamy do Karuliszek, gm. Niemienzyńskiej, gdzie buduje się most na rz. Bezdanca, na drodze wojewódzkiej Niemienzy — Bujwidze. Koło zaścianka Teklu ny dokonują się na glebie glinastej ogromne roboty ziemne i brukarskie. Drogi na tym odcinku były ze względu na gład i wodę podskórnią nie do przebycia. Siadamy na teren gm. Mejszagolskiej, gdzie

tem widzą — na co obracane są ich podatki. Wprawdzie nie wszędzie jeszcze są dokonywane prace melioracyjne, lecz trzeba poczekać nieco cierpliwie a stanie się wszystkim zadość.

Nadmieniam, iż roboty te, zwłaszcza będąca już na ukonczeniu szos sejmikowa — Ponary — Landwarów — zwiadał niedawno p. wojewoda Raczkiewicz, w towarzystwie starosty p. J. Radwańskiego.

Na tem kończę drugą „przechadzkę” po powiecie.

J. Hopko.

Francuzka

wykwalifikowana nauczycielka — fre-blanka, poszukiwana do prowadzenia kompletu — przedszkola. Witoldowa 8 m. 1, do g. 10-ej rano i od 3-7 p.p.

Lekarz-Dentysta Suzon-Grodzeńska

wznowiła przyjęcia chorych od 10-ej rano do 5-ej wiecz. ul. Wileńska (róg Benedyktyńskiej i Św. Ignacego)

Opozycja odrzuca inicjatywę pułk. Sławka

WARSZAWA, 26. 9. (tel. wł. Słowa). Klub Niemiecki i Żydowski wystosował dziś do prezesa klubu B. B. W. R. posta Sławka listy w odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji na której omówione byłyby metody pracy Sejmu nad rewizją Konstytucji.

W imieniu klubu Żydowskiego odpowiada pos. Gruenbaum, że wzięty by w konferencji udział tylko wówczas gdyby mogła ona dać realne wyniki t. zn. gdyby wzięli w niej udział przedstawiciele klubów reprezentujących łącznie poważną większość sejmową.

W imieniu klubu Niemieckiego pos. Nauman zwraca w swoim liście uwagę, że jego zdaniem sprawa rewizji konstytucji powinna być zasadniczo rozpatrywana tylko w Sejmie i w odnośnych komisjach sejmowych, jednakże Niemiecki klub parlamentarny gotów jest wysłać na naradę swego przedstawiciela o ile wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych bez wyjątku.

Obie tedy odpowiedzi są odmowne, gdyż warunek posta Gruenbaum nie jest spełniony a poseł Nauman czyni aluzję do niezaprośzenia przez pułk. Sławka Ukraińców i Białorusinów nie mówiąc już o komunistach.

Przez cały dzień w kuluarach Sejmu odbywały się narady porozumiewawcze przywódców stronnictw lewicy i centrum podczas których postanowiono, że kluby te nie wysłać do konferencji wspólnej na zaproszenie pułk. Sławka lecz odpowiedzą indywidualnie.

W kuluarach wiadomo, że odpowiedzi te przybrane w mniej lub bardziej zrozumiałe obstonki formalne będą w swej treści właściwie odmowne. W ten sposób inicjatywę pułk. Sławka spotyka na terenie Sejmu los podobny do inicjatywy premiera Świątalskiego w dziedzinie budżetowej.

Konferencja w sprawie polityki zbożowej

WARSZAWA, 26 9. (Tel. wł. „Słowa”). Jutro t. zn. w piątek w prezydium Rady Ministrów rozpocznie się wielka konferencja, poświęcona omówieniu zagadnień zbożowych. Konferencję zagałi premier Świątalski. Z ramienia rządu wezmą w niej udział ministrowie Niezabytowski, Matuszewski i Kwiatkowski a organizacje rolnicze reprezentowane będą przez z górą 60 osób.

Konferencja dochodzi do skutku po długich alarmach kół rolniczych na temat katastrofalnego spadku cen na zboże. Rząd ma zamiar obmyśleć metody przeciwdziałania temu niezwykle groźnemu zjawisku.

Nowy rząd w Austrii

WIENIEŃ, 26. 9. PAT. Rada Narodowa przyjęła na posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 6 wieczorem 84 głosami chrześcijańsko-socjalnych, niemiecko-narodowych i związku chłopskiego przeciwko 69 głosom socjalnych demokratów propozycję komisji głównej co do składu nowego rządu, który jest następujący: kanclerz — dotychczasowy prezydent policji Schober, wicekanclerz i minister wojny — Vaugoin, sprawiedliwości — Flama, opieka społeczna — profesor uniwersytetu — Innitzer, rolnictwa — Federmayer, handlu — b. prezydent republiki austriackiej — Hainisch. Dotychczasowy wicekanclerz Schumy obejmie resort spraw wewnętrznych. Teki skarbu i oświecenia ma objąć aż do definitywnego obsadzenia tych resortów kanclerz Schober.

Ambasador Chłapowski u frumny kardynała Dubois

PARYŻ, 26 9. PAT. Ambasador Chłapowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie. W parę godzin po powrocie do Paryża ambasador Chłapowski złożył osobiście hołd zwłokom kardynała Dubois.

Min. Bonnefous o Polsce

PARYŻ, 25. 9. TAT. Minister Bonnefous oświadczył przedstawicielom prasy, że w Polsce zgotowano mu pełne serdeczności i gościnności przyjęcie, które było wyrazem uczuć istniejących w całej Polsce pod adresem Francji. Wystawa poznańska — mówi minister — jest syntezą całkowitej twórczości Polski. Jest ona jaskrawym dowodem odrodzenia gospodarczego Polski i przedstawia rezultaty 10-letniej uporczywej pracy. Niemal cudowny rozwój Gdyni zapewnia Polsce swobodę komunikacji morskiej. Stwierdzając, że Francja bierze gorący udział w pracach i wysiłkach Polski, minister wspominał o działalności licznych towarzyszy i przedsiębiorstw francusko-polskich. Przechodząc do sytuacji politycznej Polski, minister Bonnefous oświadczył, że wszystkie bez wyjątku partie polityczne Francji opowiadają się za koniecznością zachowania obecnych granic Polski.

Krwawe starcie hitlerowców z komunistami w czasie zebrania protestacyjnego przeciwko planowi Younga

STUTTGARDT, 26 9. Pat. Wczoraj wieczorem w czasie zebrania zorganizowanego przez hitlerowców, celem zaprotestowania przeciwko planowi Younga, doszło do gwałtownych starć z komunistami. Szereg osób odniosło rany. Policja opróżniła salę obrad, jednakże bójki przeniosły się również na ulicę, gdzie dopiero udało się policji przeszkodzić zająsom po scignięciu znacznych posiłków. Policja dokonała wielu aresztowań. Ilość rannych nie jest dotychczas dokładnie znana.

Chiny zadzierają nie tylko z SSSR, ale i z Japonią

WIENIEŃ, 25 9. PAT. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że w mieście Tsebling, położonym na północ od Mukdenu, doszło do poważnego starcia między wojskiem japońskim a chińskim. Chiński urzędnik policji zastrzelił jednego japońskiego żołnierza na tle kłótni, jaka wynikła poprzednio w restauracji. W odpowiedzi na to ustawili się oddział żołnierzy japońskich przed gmachem policji, gdzie wkrótce wywiązała się regularna potyczka. Japońscy wysłali większe oddziały wojska i obsadzili miasto. Wobec tego, że chińczycy czynią dalsze przygotowania, sytuacja uważana jest za poważną.

marin, obok niego — postowie innych klubów. Jeszcze przed kilkoma minutami padły ostre słowa pod adresem Koła Żydowskiego, ale tu jest Rosmarin wzdryjem. Tu, przy szklance kawy wygłasza „rewolucyjny” mowy: w Warszawie niema porządku, „warszawiści” nie znają się na administracji, a wszystko byłoby lepsze, gdyby władza przeszła w ręce galicyjskich fachowców. I potakuje Marjanek Dąbrowski z „Piasta” (redaktor krakowskiego „Kurjerka”, obecny senator) i zgadza się poseł Mianowski z chadecji, kiwa głową na znak zgody poseł Putek z „Wyzwolenia”.

W kacie sali przy stoliku siedzi poseł ks. Okoń z sześciu wyborcami i ryczy ich piwem. Co pewien czas opuszcza ich i wita się z poselem lub ministrem, a do uszu wyborców dochodzi głos: — Uszanowanie panie, prezisie! Uszanowanie panie ministrze!

Trzy długie stoły endeckiego klubu są pełne. Odbyto się posiedzenie klubu, obecnie nadszedł czas odpoczynku. Pół godziny przed głosowaniem. Wszyscy siedzą w bufecie. Bufet przepelniony. Kelnerki z trudem dają sobie radę, odbywają się kolejki, „kiebasy z kapustą” dla chłopskich posłów, szybcie dla posłów z koła żydowskiego.

Ale oto daje się słyszeć dzwonek. Postowie upuszczają talerze, szklanki kawy stoją nie dopite. Wbiegają do sali. Dziewczęta przebiegają z potrawami. Około stołu bufetowego panuje panika. Niewiadomo kto stąd co by to były czasy pierwszego sejm.

Bufetowy sejm był w owych czasach ważną figurą. Właścicielowi „Gastronomiji” opłaciło się na anonisie drukować dopisek: „dzierżawca bufetu sejmowego”. W dniach kiedy w całej Polsce nie było dobrych „egipskich”, znajdowały się one w bufecie sejmowym i w „Gastronomiji”.

Nadeszły dni majowe, przebieg dwa, trzy dni posiedzenia sejmowe a potem przez kilka miesięcy bezrobocie w martwym, cichym bufecie.

Dawny dzierżawca „Gastronomiji” zrezygnował z bufetu. Nie opłacił się już więcej pracować. Nowy dzierżawca siedzi w bufecie i nie może się doczekać wiadomości, że wreszcie zwoła się sejm.

Wszedł nakaz marszałka sejm, że w bufecie nie wolno sprzedawać wódki. Do gmachu, gdzie nigdy nie przebywał urzędnik podatkowy, przybył egzekutor, wymierzył podatek, jak panika. Niewiadomo kto stąd co by to były czasy pierwszego sejm.

Pijane Sowiety

WZROST REPRODUKCJI WÓDKI W ROSJI.

Na każdym niemal zjeździe sowieckim oraz na licznych zebraniach partyjnych ogólnorosyjskiego stronnictwa komunistycznego poruszana bywa zazwyczaj sprawa ograniczenia produkcji wódki w ZSSR. Już niezliczoną ilość razy na wszelkiego rodzaju zebraniach i konferencjach komunistycznych przyjmowano w Rosji sążniste rezolucje, zapowiadające w formie bardzo stanowczej i „uroczystej” rychłe zmniejszenie rosyjskiej produkcji wódki do rozmiarów, które odpowiadają rzeczywistym potrzebom państwa i w należyty sposób uwzględniają wymagania zdrowotności publicznej. Działacze sowieccy domagający się podjęcia przez miarodajne czynniki ośnośnej akcji, podkreślali przytem, że ograniczenie produkcji wódki nawet z punktu widzenia interesów skarbu państwa, czerpiącego jak wiadomo, z monopolu spirytusowego znaczne dochody, nie może być uważane za zjawisko szkodliwe, bowiem, jak to udowodnił na jednym z zjazdów sowieckich znany komunist Łarin, dochód państwa z tytułu sprzedaży wódki jest tylko dochodem fikcyjnym. Fikcyjność ta ma w tem swe źródło, że na skutek oddawania się pijanstwu, robotnicy fabryczni, — zwłaszcza w dniach poświęconych, — do tego stopnia zaniedbują pracę, że wyrażają tem państwu ogromne szkody materialne, których dochody monopolu wódki nie mogą. Łarin obliczył że przeciętny roczny dochód skarbu państwa ze sprzedaży monopolki wynosi 920000000 rubli, podczas gdy straty, wyrządzone rosyjskiemu gospodarstwu narodowemu na skutek zaniedbywania przez pijanych robotników ich obowiązków zawodowych (niestawianie się do pracy, zmniejszona wydajność pracy i t.p.), dochodzą rocznie do kilku miliardów.

Z inicjatywy Łarina powstało w swoim czasie w Rosji ogólnorosyjskie twórstwo abstynenckie, które zwalczało plagi alkoholizmu i dążyło do ograniczenia nie tylko konsumcji, lecz i produkcji wódki uważa za swe naczelnne zadanie. Sowieckie instytucje ustawodawcze, uznając słuszność poglądów Łarina, poleciły kompetentnym czynnikom opracować specjalny plan stopniowego ograniczenia wyrobu i sprzedaży wódki w ZSSR. Postulaty Łarina miały znaleźć odpowiednie rozwienie w t.zw. „piatilecie”, czego wyrazem miało być ograniczenie produkcyjnych uprawnień trustu spirytusowego, znanego też pod nazwą „Centrospirtu”, w pięcioletnim planie gospodarstwa państwa na rok 1929 — 30 ogólna produkcja alkoholu w Rosji miała być znacznie niższa, aniżeli w latach poprzednich.

Obecnie okazuje się jednak, że wstytkie te dobre i zdrowe zamiary, tudzież wielce pochwalne zarządzenia najwyższych organów partyjnych na nie się nie zdały. „Centrospirt” nie tylko że nie zamierza przystąpić do ograniczenia wyrobu wódki, lecz wręcz przeciwnie czyni gorączkowe przygotowania w kierunku podniesienia produkcji spirytusowej w kraju. Jak z doniesień prasy sowieckiej wynika, „Centrospirt” buduje w chwili obecnej 12 nowych rafinerii spirytusu i w roku przyszłym zamierza wypuścić na rynek 540 milionów litrów wódki, t.j. o 60 milionów litrów więcej, niż ustalono w urzędowym pięcioletnim planie gospodarczym. „Centrospirt” zgłosił już na ręce prezesa Państwowej Komisji Planowej odnośny projekt do zatwierdzenia, a ponieważ projekt ten znajduje nie wątpliwie poparcie ze strony komisarjatu skarbu, nie jest wykluczone, że Komisja Planowa nie wysunie przeciwko powiększeniu produkcji wódki żadnych zastrzeżeń. Opinia publiczna, któ-

19 Państwowa Loteria Klasowa

16-ty dzień ciągnięcia.

75000 zł. wygrał nr.: 147836
Po 3000 zł. wygrał nr. 1761, 15025 70213
118631 122510 178226

Po 2000 zł. wygrał nr.: 2458 20415 47180
57480 71231 77558 101999 105142 123071
137373 138709 138923 152423

Po 1000 zł. wygrał nr.: 13068 18058
31135 36580 42477 49469 50447 51271 59852
63156 70372 70867 83356 85472 82190 107007
117718 147126 152271 154064 156494 175971

Po 600 zł. wygrał nr.: 1787 3482 7684
16943 50235 59328 55707 56721 58381 52939
59334 62362 65112 67032 69711 76585 85623
86326 86914 87734 91512 103185 118784
13147 146671 104291 124799 132834 151476
104877 107513 114977 130255 130976 137848
141807 141921 158947 169856 178428

Po 500 zł. wygrał nr.: 803 1658 4211
5649 7404 7457 7943 9717 9719 10579 12257
13097 14100 14144 14815 15163 15912 17947
18012 20311 22918 23048 23997 25159 25343
25772 25861 26278 29931 30923 32861 33125
35149 41548 41554 44583 44714 45065 45481
45899 46471 47809 47992 50303 51346 54732
55283 55491 56410 56581 56819 56847 58879
59027 60919 61995 62500 63983 64857 67462
69427 69471 69986 71072 72387 72604 74495
75762 75975 76144 77422 78314 78501 80619
81523 82747 87176 88877 89194 93970 96609
97884 98219 100375 101026 101591 101801
102807 102501 103524 107705 108391 108372
109538 110082 110852 111269 112441 113713
115916 116452 117467 118397 119601 119892
120009 120584 121975 123617 124034 124406
125869 126493 127855 129524 132427 133287
134295 134578 134666 134755 135819 136563
137280 138689 139351 139518 140312 141115
142391 140056 143057 147113 148972 151329
152173 152291 152850 154662 165598 165670
165744 168672 168875 170086 170302 171965
172411 172708 176532 177267 180534 181105
182394 182896 184628.

Podręczniki dla szkół powszechnych

w dowolnych ilościach dostarcza

KSIEGARNIA

Wacława MIKULSKIEGO

Wilno. Wileńska 25. Tel. 664.

Warunki spłaty według umowy. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotnie. Spisy podręczników — bezpłatnie.

SŁOMĘ PRASOWANĄ

dobłą i zdrową, ostatnich żniw, poleca

do natychmiastowej dostawy

„EKSPORT SŁOMY” Sp. z ogr. odp.

Poznań, ul. Zwierzyniecka 7.

Adres telegraficzny „SŁOMSKO”.

Ginący świat

Z kraju pigmejów fotografie bez retuszu

Nie pisał tego przeciwnik parlamentarizmu. Nie pisał tego „sanator” nienawidzący sejmowładztwa. Przeciwnie pisał to liberalno-demokratyczny dziennikarz, współpracownik „Naszego Przeglądu”. Feljtony ponisz wyszły z pod pióra utalentowanego dziennikarza żydowskiego p. Bernarda Zvingiera. A jednak mimo, że pisał je demokratą, parlamentarzystą, człowiekiem, który wreszcie całym swoim zawodem, swoją karierą, swoimi ambicjami związany jest z istnieniem parlamentu, to przecież jaką nieco, jaką pustkę ideową, jakie moralne pigmejstwo odsłaniają te obrabki kreślone ręką człowieka, który jako sprawozdawca sejmowy patrzył na tych ludzi z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Strasznie wygląda parlamentarna prawda na takiej fotografii bez retuszu.

MARTWY BUFET.

Posiedzenie sejmu. Przed głosowaniem przemawiają przedstawiciele rozmaitych stronnictw. Oto dorwał się trybuna przedstawiciel „małorolnych” chłopów, adwokat Lypaciewicz (posiada on dom na przetrzyni 1/4 morga przy ul. Nowosenańskiej). Ten potrafi mówić godzinę, półtorę godziny, a może więcej.

Dokąd się więc ucieka? Oczywiście do bufetu. Po okrzykach, przeprowadzeniu obstrukcji i walce z prawicą czas odpocząć, zawiesić walce.

Dokąd się więc idzie? Oczywiście do bufetu.

Zima. Odbywa się głosowanie. W ogrodzie zimno, wyjść z gmachu sejmowego jest nieprzyjemnie a głosować nie opłaci się.

Dokąd należy się udać? Oczywiście do bufetu.

Posiedzenia sejmu zostały odroczone. Obraduje wyłącznie komisja budżetowa.

Dokąd się idzie, by spotkać członka komisji? Znowuż do bufetu.

* Pokłóciwszy się na komisji lub na plenum — wchodzisz do bufetu. Tu toczy się przyjazna rozmowa z przeciwnikiem, albowiem podczas jedzenia nie masz obowiązku kłócić się, tu przepraszają się wszyscy. Jedną „kolejka” załatwia wszystko. Pije poseł Dobija, endeck, w ręce Smoły z „Wyzwolenia”.

Całuje się ze wszystkimi postami pos. Sadowicz, zastępujący w drugim sejmie mistrza De Rosseta. Pije ukraiński radykał, barczysty, zdrowy muskularny chłop Makiwko w ręce endeckiego posła Dzierżawskiego.

Oto stoi przy bufecie gwardja Witos: wysoki złańca spraw finansowych Gruszka, organizator Dubiel, wierny towarzysz Witos. „Odcchodzi” już trzecia „kolejka”, przystępuje „wyzwoleniec”, padają najpierw złośliwe żarty a potem hasło bufetowe:

Ktoż tu się kłóci? Kumie, lepiej się napijmy.

Przy stole dziennikarzy siedzi Ros-

marin, obok niego — postowie innych klubów. Jeszcze przed kilkoma minu-

Katastrofa budowlana na ulicy Jatkowej

Wczoraj w dzień na ulicy II Jatkowej miał miejsce wypadek osunięcia się części domu, który tylko dzięki zbiegowi okoliczności niepociąganej za sobą wypadków z ludźmi. W domu Nr 15 przy tej ulicy od kilku dni są prowadzone roboty budowlane nad rozszerzeniem mieszczących się od frontu sklepów. Wczoraj, zatrudnieni przy budowie robotnicy usunęli wewnątrz lokalu jedną ze ścian chcąc połączyć dwa sklepy w jeden.

Po rozbiciu ściany roboty przerwano i udano się na obiad. W parę minut po ich odejściu okropny huk zaalarmował okolicznych mieszkańców. Naraził wobec tumanów kurzu, który unosił się nad budowlą nie można było zorientować się w sytuacji, a dopiero, gdy kurz siadł zauważono, że z parterowego domu obecnie remontowanego została tylko drobna część mieszcząca w sobie czwartą część sklepu, reszta zaś domu wraz z wiszącym dachem była w gruzach. Na podstawie przeprowadzonych badań orzekła, że powodem osunięcia się sufitu co za sobą pociągnęło zawalenie się całej budowli było nieodpowiednie zabezpieczenie w miejscu podczas rozbijania wewnętrznej ściany. Wobec niebezpieczeństwa jakie grozi sąsiadom sklepów, do czasu przeprowadzenia odpowiednich zabezpieczeń urządzenie tego sklepu zostało jeszcze wczoraj wieczorem ewakuowane. (c)

Z SĄDÓW

DALSZY CIĄG PROCESU O ZABÓJSTWO NA ULICY JATKOWEJ.

Czwarty dzień procesu przeciwko dziesięciu osobom oskarżonym o zamordowanie Eljasza Gurwicza poświęcony został przesłuchaniu szeregu świadków obrony. Z rozkazu przewodniczącego Sądu, publiczność zostaje usunięta z sali obrad. Spowodowane to zostało nieścisłym zachowaniem się publiczności, która zbyt głośno wyrażała swoje zadowolenie lub niezadowolenie z powodu zeznań świadków. Po wznowieniu posiedzenia adwokat Czernichow stawia wniosek aby Sąd udał się na miejsce zbrodni aby móc lepiej zorientować się badając świadków. Zaoponował przeciwko temu prokurator motywując swój sprzeciw, że zajmie to Sądowi zbyt dużo czasu. Wniosek Czernichowa poparli mecenasi: Kulikowski, Paschalski i Jański.

Sąd udał się na naradę poczem ogłosił decyzję odrzucającą wniosek. Zeznania świadków nie wniosły nic nowego do sprawy. Daje się zauważyć, że wszyscy niemal świadkowie umieją zeznawać tak, aby nie „sypać“ swoich klientów. Wielu z nich powołano do sprawy w celu stwierdzenia alibi oskarżonych. Posiedzenie przeciągnęło się do późnej godziny. Dziś prawdopodobnie przemawiać będzie prokurator oraz przedstawiciele powództwa cywilnego. Sprawa potrwa do soboty. (y)

(c) Otrula się żona muzykanta. Z powodu nieporozumień z mężem usiłowała odebrać sobie życie Halina Wajnberg (Dąbrowskiego 3), która napiła się esencji otywowej. Desperatkę ulokowano w szpitalu św. Jakóba. Mąż zatrudnił pianistę.

(c) Zderzenie się samochodów. Na ulicy Magdaleny taksówka Nr. 66 zderzyła się z samochodem prywatnym, prowadzonym przez szofera Michała Karłowicza. W taksówce został uszkodzony tylko prawy błotnik i lewe koło.

(b) Dyżurni na posterunkach policyjnych. Sprawa dyżurni na posterunkach policyjnych w porze nocnej, które to dyżury zostały ze względów oszczędnościowych zniesione, została załatwiona w ten sposób, że komendanci posterunków wyznaczają kolejno nocowanie funkcjonariuszy w lokalach co umożliwiło szczególnie zimą szybkie udanie się na miejsce wypadku bez straty czasu na szukanie miejsca zamieszkania komendanta.

Odjazd Pana Prezydenta

Pan Prezydent opuszcza w dniu dzisiejszym 27 b. m. Wilno. Osoby, pragnące wziąć udział w pożegnaniu Pana Prezydenta, zechcą przybyć na dziedzińiec pałacowy (ul. Uniwersytecka pałac Reprezentacyjny) najpóźniej do godz. 12.30. Obowiązują te same przepustki, co przy powitaniu Pana Prezydenta.

Obrady Związku Syndykatów Dziennikarzy w Poznaniu

DEPEZA DO PREZESA CZESŁAWA JANKOWSKIEGO.

We wtorek obradował w Poznaniu Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich pod przewodnictwem prezesa Zdzisława Dębickiego. Zebrani wysłali do ciężko chorego prezesa Czesława Jankowskiego następującą depezę: „Zarząd Związku Syndykatów Polskich odbywając w nowej kadencji pierwsze posiedzenie w Poznaniu się swemu byłemu zaśluzonemu vice-prezeso wi wyraził pamięci i serdecznie koleżeńskie pozdrowienia.“ Dębicki, Kordys, Krwczyńska.

CHODŹ PO MIESCIE..

W AUTOBUSIE.

Ponieważ nigdy nie zdarzyło mi się „na gapi“ za darmo, przejechać autobusem wieniem, przeto, dowiedziawszy się, że Redakcja nasza rozporządza jednym biletem t. zw. potocznie, nie wiem dlaczego, „wolnej jazdy“, pomyślałem sobie: okazja! i już zdobyłem książeczkę i bezcelowa przejażdżka od Katedry do Dworca kolejowego i z powrotem były postanowione. Usiadłem w trójkę. Uśmiechem przy witał mnie znajomy konduktor — nie stłaniam.

Znalazło się nas w autobusie, prócz obsługi, pięcioro: jakas zażywna jejość, jak się potem okazało, z Ponańskiej, młodzieniec, albo tegoroczny maturzysta, albo też w tym roku promowany osmioklasista, dwóch „kupców“ i ja.

Ruszyliśmy. — Królewski! Wsiada kto? Odjazd! Droga, której spamiętać nie jestem w stanie mknęliśmy, aż miło.

Przy poczcie „kupcy“ wysiedli, na ich miejsce usiadł ktoś inny. — Proszę o nabicie biletów! — Przypuszczam się, uderzył mnie ta nielogiczność w odezwaniu się pana konduktora. Mówi się przecież nieraz, że mały jank nabił guza, jest to całkiem zrozumiałe, mówi się, że ten a ten nabił temu a temu fizjonomię — też jest to zrozumiałe, mówi się, że ktoś kogos, excuz se miło, nabił „w butle“, gwaro uliczna zaś takie powiedzenie, ale, żeby konduktor prosił o nabicie biletów!

Ostatycznie rozumiemy wszyscy o co chodzi, my codziennie autobusowi pasażerowie, wiemy co to „nabicie“ oznacza. Trzeba się za kieszki chwycić i płacić. Tak i tym razem było. Ktoś wyciągnął rękę, zbrojną w monetę. — Proszę za 30 groszy. — Dokąd pan jedzie? — A co pan może obchodzić? Do domu. — Do jakiej ulicy? — Do tej ulicy pan mnie nie dowiedzie, bo tam autobus nie dochodzi. Daj pan raz za 30!

Ktoś inny płaci. Słychać prośbę: — Panie konduktorze, czy pan nie może przedrzeć pojechać. Ja się przez pana na pociąg spóźnię.

Wybrał się. Konduktor aż drży, żeby rozkład jazdy nie przeoczyć. Każdą minutkę liczy — to mu ją liczy policjant, a tu zjawia się pasażer, co powiada „bo się przez pana na pociąg spóźnię.“

A jedź pan taksem i basta! Nowogrodzka! Nikt nie wysiadł? Nikt się nie rusza.

— Proszę pana, zwraca się konduktor do jejości, co ze mną razem podróż od Katedry odbywa, proszę wysiadaj. Za pani biletem tylko dotąd dojechać można.

— Jakto dotąd? Ja codziennie jeżdżę za tyle samo, a pan dziś jakiś porządku zaprowadza.

— Przecież cennik wisi, mój konduktorzyna na to.

— Co cennik? Cennik cennikiem, a ja swoje wiem.

Cóż ma robić z tym fantem biedny konduktor? Stać i czekać, aż pasażerka wysiadzie — nie może, bo rozkład jazdy ma na karku. Wieść dalej też nie może — bo mu kontroler z pół ziemi gdzieś wylezie. Wyrzucić „damy“ też nie może, bo raz, że to „niewiasta“, a dwa, że to przedsięwzięcie ponad jego siły fizyczne. (Jejmość „żywej wagi“ liczy pudów ze siedem)

Co robić? Zdecydował szofer vel kierowca. Zatrząbił, zgrzytnął czemś i pojechał.

W taki sposób robi się „szanse“ w autobusach. Mik.

KRONIKA

PIĄTEK 27 Dnia Kożmy jutro Wacława Kr.

Wschód s. g. 5 m. 13 Zach. s. g. 17 m. 08

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 26 - IX. 1929 r.

Ciśnienie średnie w m 774

Temperatura średnia 10°C

Opad za dobę w mm. Południowo-wschodni.

Wiatr przeważający Półpochmurno

Maximum za dobę + 3°C. Minimum za dobę + 15°C

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

MIEJSKA

(a) Ile przedsiębiorstw zostało już zarejestrowanych. Według zestawień sporządzonych przez Magistrat, podczas rejestracji na terenie I komisariatu zgłoszono do rejestru 2 tys. przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

(a) Przedłożenie akcji zasiłkowej. Biuro Funduszu Bezrobocia postanowiło przez dłuższą akcję pomocy doradczą na dalsze 12 tygodni tym bezrobotnym, zamieszkującym na terenie Wilna, którzy już w dniu 30 b. m. wyczerpią prawo do pobierania pomocy z akcji rządowej.

ROŻNE

(a) Zarząd związku lekarzy żydów w Wilnie zaprasza wszystkich lekarzy żydów, którzy przyjechali do Wilna na 13 zjazd lekarzy i przyrodników na kolejną herbatkę do lokalu związkowego (Trocka 2) w Piątek 27 września r. b. o godz. 8 wiecz.

(a) Mur kolo doświadczalni przyrodniczej Mur biegnący wzdłuż ul. M. Pohulanka będzie w najbliższym czasie zniszczony. Na miejsce szpeczących odrapanych cegieł zostaną wstawione sztachety z trwałego materiału.

(y) Subwencja gminy żydowskiej na szkolnictwo i ochronkę. Zarząd gminy żydowskiej na ostatnim posiedzeniu swem przyznał nową dotację, o wysokości 15.000 zł. dla szkół żydowskich i 300 zł. miesięcznie dla ochronki T-wa „Toz“.

(y) Urząd Ziemiński zmienił lokal. Biuro powiatowego urzędu ziemińskiego w Wilnie zostało przeniesione z gmachu przy ul. W. Pohulanka 24 na ul. Sierakowskiego Nr. 14.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance gra dziś świetną sztukę J. A. Kisielewskiego „W sieciu“, która na premierze doznała gorącego przyjęcia dzięki doskonałej grze całego zespołu pod reżyserją K. Wyrwicki-Wichrowskiego. Główną rolę szalonej Julki odtwarza Lena Eychlerówna, roztaczając czar swego prawdziwego talentu. Sztuka liczyć może na długotrwałe powodzenie.

Teatr Miejski Lutnia. Gra w dalszym ciągu pełną humoru i zabawnych sytuacji komedię Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“, z udziałem A. Zelwerowicza.

Chce pan zostać ministrem poczt? Ministrem poczt mianowano Steśłowicza. Zażuliński rozbiera czarny zakiet, a ubiera szare ubranie. Wchodzi zagwany do klubu sprawozdawców parlamentarnych i oświadcza: — Brak organizacji i systemu w Polsce!

Dziś jest Zażuliński na emeryturze. Minister poczt Miedziński dał mu natychmiast dymisję. Rzadko zagłada do gmachu sejmu. Nie szuka niczego w bufcie i nie wiąże żadnych nadziei z Giąb inżym w kularach.

Znikł również wieczny kandydat na ministra handlu Dyląg, op uscił Sejm kibic i redaktor „Piasta“ dr. Lan- kau, który zwykł był czekać w bufcie aż do ostatka, by poinformować swoich znajomych w departamencie sztuki. Niema już stalęgo gościa w czasie wielkich zdarzeń — młodego „piastowca“ Kunczewicza.

Opuścił Sejm jeden z głównych jego kibiców, Dzendziel. Był on sekretarzem Witosa. Jego prawą ręką. Po długich posiedzeniach „Piasta“, kiedy Witos zwykł był ogólnikami zdawać sprawozdanie z posiedzenia, ukazywał się zawsze nieco otępły, przysadkowiaty o małych oczkach, Dzendziel i zapa- wiadał.

Wkrótce ukaze się komunikat — co słychać w innych klubach? Był on niejako szamemes, ciągłym towarzyszem Witosa. Kiedy Witosa wszyscy opuścili, kiedy zabrakło ludzi, pozostał Dzendziel na polu walki. Informował i podawał komunikaty prasie,

czą, niezrównanego interpretatora w postaci Jeniakiewicza. Pragnąc zapoznać szerszą publiczność z niesmiertelnym dziełem ojca komedii polskiej. Dyrekcja teatru utrzymuje jeszcze kilka dni te sztukę na reperturze. Najbliższą premierą będzie współczesna sztuka Crommelyncka „Maski“, posiadająca wielką wartość literacką i sceniczną. Przygotowania do wystawienia tej sztuki odbywają się w całej pełni pod reżyserją Z. Ziemińskiego.

„Dziady“ na przedstawieniu popołudniowym w Teatrze na Pohulance. W niedzielę najbliższą o godz. 3. 30 po południu wystawione będą w Teatrze Miejskim na Pohulance „Dziady“ A. Mickiewicza w inscenizacji S. Wyspiańskiego w obsadzie premierowej. Ceny miejsc zmienne. Bilety w kasie zamawiają w Teatrze Lutnia od 11 do 9 wiecz.

Koncert Ady Sari. W niedzielę nadchodzącą 29 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim na Pohulance tylko jeden koncert znakomitej śpiewaczki operowej Ady Sari obdarzonej fenomenalnym głosem. Dotychczasowe koncerty tej świetnej artystki w Europie i Ameryce cieszyły się kolosalnym powodzeniem. Ada Sari odpowiada szeregiem i arii operowych: Paderewskiego, Karłowicza, Galla, Griega, Straussa, Meyerbeera, Czajkowskiego, Rachmaninowa i innych. Koncert Ady Sari wywołał wielkie zainteresowanie. Bilety w kasie zamawiają w teatrze Lutnia 11—9 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Dziewica Orleańska. Kinos Miejskie — Awanturka arabska. Lux — Miasto cudów (z Douglasem Fairbanksem). Eden — Niewolnica miłości. Hollywood — Diablica z Trypolisu. Piccadilly — Huragan (rok 1863). Światowid — Tajemnica salonu piękności. Ognisko — Jedna noc (Rudolf Valentino) Wanda — Przedwiośnie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

(y) Zbrodnicze podpojenie. Onegdaj w folwarku Malinówka, gm. Kucewicz pow. Oszmiańskiego, własność p. Jakóba Opoczkińskiego wybuchł pożar. Akcja ratunkowa nie mogła przeciwstawić się rozszalałemu żywiołowi to też w przeciągu kilku godzin spłonęły dwie stodoły wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą ponad 30 tys. złotych. Jak ustalono dochodzenie przyczyną pożaru było podpalenie.

(c) Kradzież papierosów. Przez wybitą szcbe dostali się nieufajniwi sprawcy do mieszkania Antoniny Protas (Bazylijska 9) i wynieśli znajdujący się tam zapas papierosów na sumę 500 zł. oraz zabrali leżące w szufladzie 220 zł.

(c) Defraudacja lasna. W lesie należącym do majątku Karolinka skradziono większą ilość drzewa opałowego i budulca. W związku z tym aresztowano 4 mieszkańców wsi Wierszubiński w gminie Rzeszańskie u których skradzione drzewo odnalaziono.

(c) Ujęcie „szopenfedziarza“. Na gorącym uczynku kradzieży butów w sklepie Białomiejskiego przy ul. Zamkowej ujęto szopenfedziarza Józefa Chajnsberga (Kijowska 15).

(c) Podrutek. Na Górze Boufałowej Aleksander Protasiewicz (Aleja Róż 6) znalazł podrutek pięci żeńskiej w wieku około 3 tygodni. Niemowlę ulokowano w przytułku „Dzieciątka Jezus“.

(c) Ciężkie poranienie. Na ulicy Strycharskiej na nieporozumieniu osobistych wynikła bójka pomiędzy kilkoma mężczyznami, w trakcie której jeden z nich Franciszek Filipowicz (zamieszkały w Trokach) otrzymał uderzenie kamieniem w głowę tak silne, że czaszka uległa pęknięciu. Sprawca — Aleksander Bendyk (Strycharska 2) ujęty. Filipowicz w stanie bardzo ciężkim ulokowano w szpitalu żydowskim.

otrzymywał wiadomości dla swojego pana, dla Witosa.

W dobrych czasach był dostęp do sekretarza sposobnością uzyskania protekcji. Ale i w ciężkich czasach dzierżył on jeszcze wysoko sztafard. Organizował po wsiach „zielone koszule“, chłopską organizację bojową, przygotował imponujący kongres „Piasta“ z orkiestrami, a potem zwykł był przychodzić do sejmu i opowiadać dziennikarzom, że „Piast“ nie poddaje się i że wielką jest potęga Witosa.

Aż nagle znikł, zaprzestał przychodzić do sejmu, by kibicować. Rozszalał się pogłoska, że opuścił obóz piastowski i przeszedł do sanacji razem ze swoimi żołnierzami, „zielonymi koszulami“.

Po raz ostatni przybył do sejmu zawstyżony, lecz nie aby kibicować, ani rozdzielać komunikaty, ale czekać na audjencję u swego nowego przywódcy, nowego pana, posła Polakiewicza.

Od owego czasu nie przychodził Dzendziel do sejmu. Nowy rząd nie pozwalał mu kibicować w kularach ani czekać na ministrów.

Każde mu jechać do prowincji i strzec „zielonych koszuł“.

KANDYDAT NA PREMIERA.

Byłoby wprost krzywdą, gdyby nazwisko aplikanta adwokackiego Józefa Chacińskiego nie przeszło do historii. Teraz jest jeszcze Chaciński przywódcą parlamentarnego klubu chadeków.

W szeregach chadeków znajduje się coprawda były wicemarszałek sejmu Ludwin Gdyc, który czuwał nad

KLINIKA Położniczo-Ginekologiczna U. S. B. ul. Bogusławska 3. Z dniem 1 października b. r. rozpoczyna przyjmowanie chorych i rodzących. Przychodnia kliniki czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 m. 30, do godz. 12. —o

RADJO

Piątek, dnia 27 września 1929 r.

9,00—10,00: Transmisja z gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance. II plenarne posiedzenie XIII Zjazdu Lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie. Starość i śmieć jako zjawisko biologiczne — wykład prof. dr. Emila Godlewskiego z Krakowa oraz „Obowiązek uczonego względem społeczeństwa“ wykład rektora Politechniki Warszawskiej prof. dr. W. Świątowskiego. 11,55—12,05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12,05—12,50: Poranek muzyki popularnej. Orkiestra pod dyr. Leona Dimanta. 12,50—13,00: Więści z P. W. K. 13,00—13,10: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 16,55 — 17,15: Program artystyczny, repertuar teatrów i kin i chwilką literacka. 17,15—17,25: Transmisja z Warszawy Feljeton udziwowski. 17,25—17,50: Transm. z Warszawy. „Kącik dla kobiet“ 17,50 — 18,00: Więści z P. W. K. 18,00 — 19,00: Koncert pieśni romantycznej i współczesnej w wykonaniu Marii Mrozkowskiej (sopran), Eugenjusza Dziewulskiego (fort.), M. Dodoreńska (altówka) i Tadeusza Szelińskiego (akomp). 19,00—19,25: „Skrzynka pocztowa Nr 84“ Korrespondencje bież. omówi dyr. progr. PR. w Wilnie Witold Hulewicz. 19,25—19,55: Audycja dla dzieci „Mała skrzyneczka“ listy dzieci omówi Ciocia Hala. 19,55—20,00: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu. 20,00—20,05: Program na dzień następny. 20,05 — 20,30: „Ferdynand Ruszczyk“ II odczyt z cyklu „Sylwetki profesorów USB“ wgt. Wiktor Piotrowicz. 20,30—22,00: Transmisja z Warszawy. Koncert wieczorny. 22,00—22,45: Transmisja z Warszawy. Komunikaty: PAT. 22,45 — 23,45: „Spacer detektorowy po Europie“ (Retransmisje stacji zagranicznych z Wystawy „Radio i Światło“ Philipsa w Wilnie).

butetem sejmowym i zdobył swoje sławę rezolucją „wzywającą rząd, by zniósł gospodarczy kryzys kraju“.

Chaciński nie był ministrem, był tylko prezesem klubu chadeckiego, ale w parlamencie i kularach odgrywał wybitną rolę. Wysoki, chudy Chaciński z woskową twarzą należał do pięciu — sześciu osób, które były „honorowymi akuszerami“ każdego centroprawego rządu. Kiedy N. P. R. zamierała wejść do gabinetu Witosa, wówczas natychmiast wywoływano naturalnego konkurenta N. P. R. i chadecy zajmowali stanowisko ministra pracy.

Prócz zewnętrznej reprezentacji nie miał Chaciński żadnych specjalnych zalet. Ale jedną zaletę dobrą dla swego klubu posiadał: nie zapalał się, nie angażował się silnie, nie napadał ostro i nie protestował w burzeniu.

A kiedy nadszedł okres ostatniego kryzysu rządowego przed przewrotem majowym, kiedy wymieniono już wszystkie nazwiska możliwych twórców gabinetu ministrów, kiedy rozpoczęto szukać kandydatów w stylu „letni ej wody“, kiedy już padła kandydatura przyjaciela Witosa J. Dąbskiego, wypłynęło nazwisko aplikanta Jana Chacińskiego. Chaciński był wówczas właśnie przed ostatnim egzaminem. Przeglądał jeszcze kodeks karny i cywilny, kiedy padło jego nazwisko i pojawił się wniosek pod Bakchusem, by stały bywałec restauracji Chaciński został premierem i pozostawił dla siebie portfel ministra sprawiedliwości.

Wahał się krótki czas. Przez 24 godz. wisiła jego kandydatura w po-

wietrze, a w końcu nie przyjął propozycji. Zląkł się. Odczuwał dziesiątki uśmiechów swych znajomych, którzy podziwiali jego karierę jako prezesa klubu, ale którzy nie mogli sobie wyobrazić, że on zajdzie wyżej.

POS. SMOŁA — ROLNIK I LITERAT.

Karta wizytowa: poseł Smoła — rolnik i literat. Przynależność partyn — „Wyzwolenie“. Zwieszona wasy, wysokie buty, działacz chłopski, specjalista od wieców. Chłopska partja „Wyzwolenie“ musiała mimowoli wysunąć chłopów do rozmaitych komisji, podobnie jak to czynił Piast i grupa Dąbskiego. Trzeba było mieć „akże chłopskiego znawcę finansów, chłopskiego znawcę spraw oświatowych. Łatwo było znaleźć ochotnika dla komisji spraw rolnych. Znajdywali się jeszcze amatorzy dla komisji administracyjnej. Ale w komisji budżetowej i w komisji oświatowej było już posłem chłopskim trudniej.

Ciężkie jarzmo pracy w komisji budżetowej referowania budżetu, zabierania głosu w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych lub ministerstwa rolnictwa brał na siebie poseł Smoła.

W imieniu „Piasta“ zwykle przemawiał posłowie Toczek i Potoczek. Zwy czajnie dyskusja zaczynała się od tego, że w ich wsi, policjant zabrał kilka jaj i do dnia dzisiejszego nie ukarano go.

Poseł Pluta z grupy Dąbskiego, bogaty dumny chłop, ubrany wedle ostatniej mody chłopskiej, zwykł był oma-

wiać szykany administracji we wschodniej Małopolsce. Poseł Smoła uderzał o ton wyżej. Zwykle brał ze sobą kilka książek, przeglądał cyfry budżetu, krytykował finansowe zarządzenia, pracował „na ukowo“. W trakcie mowy rozlega się „Zwischenruf“ jakiegoś posła: — Smoła przestań, to nie sprawa dla ciebie. — Pilnujcie lepiej swoich świń, kurmie! — zwykł był odpowiadać szybko poseł Smoła i znowu przytaczał cyfry, krytykował pozycje, wnosił poprawki, wnioski, i rezolucje. — Smoła nie wytyjaż się — wołał z zadróżnością poseł Toczek z „Piasta“. Ale Smoła patrzy z pogardą na Toczkę, już od trzech tygodni siedzi w bibliotece i każe sobie podawać broszury i książki. Przygotował się dobrze i posiada dużo dowodów, że Polsce nie potrzeba podatku gruntowego. Par trzą na niego inteligenci z Wyzwolenia —Pani Kosmowska, z przyjaznym zawsze uśmiechem, Lypaciewicz nudny referent spraw budżetowych, Langer, referent wydawnictwa Mickiewicza. — Spoglądają z radością chłopci. Stolarczyk Błażej, Koter, Nosek. Mówi ich człowiek. „Inteligenci“ uśmiechają się, konkurencji z innych klubów drwią. Spada z trybuny karta konsektu Smoły. Wielkie litery, narysowane jak kije, ciężka robota. Ale nie szkodzi. Smoła zakończył przemówienie. Otarł pot z czoła i biegnie do biura stenografii uważać, aby ste nografowie nie przekręcili jego „myśli“.

Do „dziennikarzy“ nie zachodzi przeglądać, jak będzie wyglądał skrót

SPORT

„DZIEWICA ORLEAŃSKA“ W HELJOSIE. WOJEWÓDZKIE ŚWIĘTO W. F. I P. W. W WILNIE.

Tegoroczne wojewódzkie święto W. F. i P. W. odbyło się przy udziale zgóra tysiąca zawodników, reprezentujących Wilno oraz powiaty.

W pierwszym dniu święta odbyły się konkursy strzeleckie, wieloboje lekkoatletyczne oraz eliminacje w lekkiej atletyce i w grach sportowych.

W strzelaniu na 200 mtr. zwyciężył zespół zw. strzeleckiego z Mołodeczna, na 100 mtr. — zespół strzelca wileńskiego. W strzelaniu na 100 mtr. dla hufców szkolnych — hufiec z Oszmiany.

W strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 mtr. zwyciężył zespół zw. strzeleckiego z Wilna, a w zespołach żeńskich — zespół Rodziny Wojskowej z Wilna.

W kate gorji hufców szkolnych męskich — gimn. Leleweła z Wilna, a żeńskich — hufiec szkoły zawod. Świąciana.

Trójboję lekkoatletyczną: w konkurencji Stow. P. W. — zespół Sokola Wilno, hufców szkolnych — gimn. z Oszmiany, klubów sportowych — 3 p. sap.

Trójboję pań: zespół zw. strzel. z Wilna. W drugim dniu święta odbył się na placu Katedralnym przegląd hufców przez gen. Krok-Paszkowskiego, poczem wysłuchano mszy św. z kazaniem wygłoszonym przez ks. kapelana Szedzińskiego.

Po defiladzie specjalna delegacja udała się do mieszcjan chorego J.E. biskupa Bandurskiego celem wręczenia honorowego dyplomu za zasługi położone na polu P. W. i W. F.

Na stadionie ośrodka odbyły się zawody lekkoatletyczne, zaszczycenie obecnością przedstawicieli władz oraz licznie zgromadzonej publiczności.

Poszczególne konkurencje dały wyniki następujące: 100 mtr. Aleksandrowicz i Radziul (Sokol Wilno) 135. Bieg 4 km. — przelaz — Ladkiewicz (Strzelec Oszmiański) 13.18.6. Bieg 800 mtr. — Filipowicz (Strzelec Wilno) 2:17. Sztafeta 10x100 — (Sokol Wilno) 2:22. Sztafeta 4x100 — (Strzelec Wilno) 49 s. Skok wzwyż — Aleksandrowicz 145. Skok w dal — Aleksandrowicz 533 cm. Rzut oszczepem — Kaciszczekow — (Zw. Mi. Wilejskiej) 47 m. 93 cm. Dysk — Wasilewski (Strzelec Wilno) 28 m. 36. Pchnięcie kulą — Kociszczekow 10 m. 51 i pół cm.

W ramach święta woj. rozegrany został mecz koszykówki o mistrzostwo Polski pomiędzy Polonią warszawską, mistrzem okr. warszawskiego i Ogniskiem, mistrzem okr. wileńskiego. Zwyciężyli warszawcy w stosunku 42:15.

Mecz siatkówki dał wynik S. Mi. P. Wilno — Zw. Mi. W. 30:15, koszykówki: Harcerze Wilno — S. M. P. Wilno 44:20.

Drużynowy turniej szermierczy wil. szkół średnich przyniósł zwycięstwo zespołu gimn. Słowackiego. (y)

Biblioteka

A. G. SYRKINA. Wielka 14.

Książki w jęz. polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Wszystkie nowości.

WW. PP. LEKARZE!

Niniejszem zawiadamiamy, że ostatnie nowości z dziedziny urządzeń sal operacyjnych i gabinetów lekarskich

demonstrujemy na wystawie przy XIII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Wilnie, Ogród Bernardyński, Pawilon Główny.

Z poważaniem Zakł. Wyr. Met.

Konrad, Jarnuszkievicz i S-ka Sp. Akc.

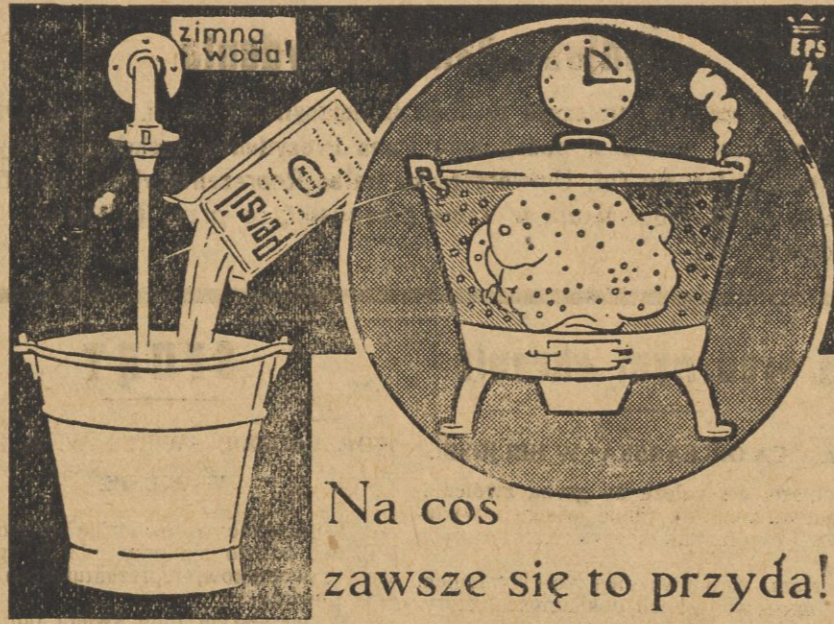
Warszawa, Grzybowska 25.

jego mowy. Tak czy owak nie ma do nich zaufania. Wie, że ta banda śmiezków będzie stroiła żarty. On zna ich przecież. Wszak sam jest „literatem“. Piszze beletrystkę w partyjnych tygodnikach.

Rychło potem wchodził Smoła do bufetu. Nie

GIEŁDA WARSZAWSKA

Table with exchange rates for various currencies (Dolary, Belgja, Kopenhaga, etc.) and commodity prices (Papieri procentowe).



Na coś zawsze się to przyda! W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2 1/2 do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

Co Persil to Persil

Advertisement for Persil shoes, featuring an illustration of a woman and the text 'TAK JEST! ZNISZCZONE I NIEMODNE OBUWIE ORAZ INNE WYROBY SKÓRZANE ODNAWIAM I FARBuję NA NAJMODNIEJSZE KOLORY TYLKO BRAUNSA BARWNIKAMI WILBRA'.

GIEŁDA WILEŃSKA

Table with exchange rates for Wilno and other currencies.

Ofiarności Sz. Czytelników polecamy bardzo biedną wdowę obciążoną kilkorgiem małych dzieci. Łaskawe ofiary w naturze i gotówce przyjmują Administracja "Słowa", dla Karpowiczowej.

Zaoszczędźcie pieniądze! Zaopatrując się wcześniej w węgiel opałowy i koks, ponieważ od 1-go października nastąpi podwyżka frachtu kolejowego. Najlepszy WEGIEL górnośląski koncernu "Progress" oraz KOKS wagonowy i od jednej tonny w zapobieganych wozach dostarcza Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe M. DEULL

Szkola tańców! P. BOROWSKIEGO ul. Trocka Nr 2. Dnia 8-go września r. b. o godz. 7-jej wiecz. otwarcie sezonu na rok 1929-30. UWAGA! Życzący tańczyć według najnowszej mody, powinni się uczyć tylko w Chrześcijańskiej szkole P. Borowskiego. Zapisy codziennie od g. 10 do 12 i od 4 do 6 w.

OSTEN SMALL.

W pogoni za widmem. Starannie zalakował paczuszkę, pozostawiając na laku odbicie dużego palca. Przykleił trzy znaczki pocztowe jedno-szylingowe i gotową już do wysłania paczkę, schował do kieszeni. Następnie stanął na ławce i otworzył ukryte drzwi. Z ukrytej w ścianie komórki wyniósł do ogrodu metalowy kufer. Następnie wrócił, wyjął z kieszeni wszystko, co nosiło imię Valmona Dana: listy, bilety wizytowe, dokumenty i wszystko poukładał w szufladach. Gdy wybiła pierwsza, Dan wpałował metalowy kufer do samochodu i z wolna wyjechał na ulicę. Zatrząsnął się chwilę przy głównej poczcie, wrzucił paczuszkę z rewolwerem do skrzynki i ruszył dalej. Najważniejszy i niezbity dowód jego niewinności, w śmierci Layle'a spoczywał obecnie na dnie skrzynki pocztowej. Ale Dan wiedział, co robi. Wiedział, że los lubi robić niespodzianki. Mogła mu się noga powinąć w ciągu dni najbliższych, a może dzisiejszej jeszcze nocy! Wolał więc powierzyć ten przedmiot, tak ważny dla niego, komuś bardzo pewnemu, a pocztą główną stanowią dostatecznie pewne schronienie, tembardziej, że nikt nie wiedział o tem, co zawierało pudełko. Resztę nocy Dan przejeździł po ulicach Londynu. Było to o wiele bezpieczniejsze, niż nocowanie w hotelu, chociażby w tym, gdzie znano go, jako Landringa Dana. Nikt nie zwrócił uwagi na cicho sunące przez uśpione ulice auto. Każdy zaś zapamiętał twarz człowieka, dzwoniącego o tak późnej porze do drzwi hotelu. Rano Dan zjadł śniadanie w restauracji robotniczej i udał się do swego laboratorium przy Kingsy. Chłopiec przy windzie pomógł mu przemieścić skrzynkę metalową. Gdy znalazł się w laboratorium i zamknął drzwi za sobą, Dan wprawił w ruch

dynamo-maszynę, włożył słuchawkę na uszy i wyrwale zaczął wkładać kluczyk do otworów na marmurowej tablicy, łowiąc czujnie szepoty, płynące ku niemu po drutach. ROZDZIAŁ VII. Shofnesy i Delbury. Delbury, starszy inspektor Scotland-Yard był uosobieniem pedantyzmu i pracowitości. Codzieli rano, punktualnie za trzy minuty ósma, wchodził do bramy Scotland-Yardu, z tak niewzruszoną punktualnością, że można było według tego nastawiać zegary. Trzy minuty były mu potrzebne do przejścia po schodach i pozostawienia wierzchniego okrycia w szatni. Gdy ósma godzina zaczynała bić na dużym zegarze, Delb'y się działy już na swym fotelu przy biurku i zabierał się do pracy. Shofnesy zjawiał się do biura o dziesięć minut wcześniej. Ale był tak przepracowany i tak często niedosypiały, że zdarzało mu się spóźnić. Tego dnia jednak był punktualny i spotkał szefa w drzwiach gabinetu. — Sir, są bardzo ważne wiadomości, — oznajmił z przyjęciem. Przed chwilą telefonowano do mnie z posterunku policji, ale szczegółów nie znam jeszcze. Dziś w nocy dokonano morderstwa. Wystąpiłem swych ludzi na miejsce zbrodni — do Hanton. Samochód czeka na nas. Jeśli pan uważa za stosowne... — Morderstwo? Proszę mówić prędko, wszystko, co pan wie. Kogo pan tam posłał? — Delbury zadawał pytania szybko, głosem spokojnym. — Minter i Harper na motocyklach. Za chwilę powinni telefonować. — Czy napewno chodzi tu o morderstwo? — Najwidoczniej. Bardzo dziwny wypadek. Constabl, który telefonował, twierdzi, że wszystko wydaje się bardzo tajemnicze i niezrozumiałe. Jednak morderstwo musiało być dokonane planowo. A najważniejsze jest to, że zabito mordercę.

— Co? Oszałał pan? Nic nie rozumie. Proszę mówić szczegółowo od początku. — Wiem bardzo mało. Zato „Widmo“ wie o wiele więcej. Przysłał nowe zawiadomienie o tem zająsci, ale zbyt późno, niestety, abyśmy mogli coś przedsięwziąć. — Co? Znowu Widmo? Znowu ten diabeł wcielony! — Zawiadomienie Nr. 35. Winiszuje nam, żeś my tak zreszcie skozyliśmy, żeś my listu poprzedniego. Żałuję, że nie mógł nas wcześniej uprzedzić o morderstwie, które dokonano dziś w nocy. Jak się panu podobają? — Ale kogo zabito? — denerwował się inspektor. — Willarda Layle'a, złodzieja, który miał brać udział w napaści na pałac Rs. Remburg, ale się nie zjawił. Delbury z najwyższym wzburzeniem zaczął przerzucać, leżące na stole korespondencje. — Kartka! Kartka! Gdzie ona jest? — denerwował się. — Pan ją ma. Prędkiej proszę mi ją dać! Shofnesy w milczeniu wyjął z kieszeni kartkę i podał szefowi. Delbury przeczytał ją uważnie, zastanawiając się nad każdym słowem. — Boże mój! — krzyknął, kończąc czytanie. — Valmon Dan! Sławny wynalazca, czyżby to on? — Tak, to o niego chodzi. Mógł jego pracować intensywnie: zrozumiał, że sprawa, gnębiąca go od dawna, dochodzi do kulminacyjnego punktu zawiątkania i tajemnicy. — Dan, szepnął, — Valmon Dan. Przecież to o nim pisano tak dużo przed kilku dniami. — Tak sir. Jakiś wynalazek z dziedziny wojny morskiej. Wypróbowano go przed paru dniami. Gazety pisały, że jest to wynalazek epokowy. Eksperti byli zachwyceni. — Ale... ten Nieznajomy — Widmo! Co on tu robi, w tem wszystkim? W jaki sposób wsuwa nos między tych wszystkich ludzi?

— O której dokonano morderstwa? — Sądząc z raportów policyjnych, koło północy... to znaczy ściśle, według wskazówek Widma. Bardzo pożyteczny człowiek, daj mu Boże zdrowie! — A kartkę wysłał o 10 godzinie. — Widzi pan, wyraźnie na stemplu pocztowym. Dlaczego w takim razie nie zatelefonował? Miał przecież możność zapobiec zbrodni! — Nie wiem, sir. Gdy zobaczę się z nim, zapytam się koniecznie. Przy pierwszej sposobności zadam mu to pytanie. — Nie czas teraz na żarty! Już mi się w głowie kręci od tego wszystkiego. Musimy to zbadać systematycznie. Czy dowiedział się pan, kim jest ten Willard Layle? — Jest to bogaty i ogólnie szanowany bankier. Jest właścicielem dużego domu z ogrodem w Hygatt. Posiada wielką ilość akcji rozmaitych przedsiębiorstw. Zamieszkał w Hygatt zaraz po ślubie czyli przed trzydziestu laty. Dom ten sam zbudował. Nie ma żadnych długów. Zna jego żyje i córka. — Córka zamężna? — Nie. Nazywa się Nelly. Kocha się w niej... niech pan zgadnie, kto? — No, mówże pan prędzej! Nie czas teraz na szarady! — Valmon Dan! — Hm! — mruknął inspektor i potarł czoło. Po chwili namysłu, zapytał: — Layle mieszkał z żoną? — Z żoną i córką. Podobno w rodzinie tej panowały idealne stosunki. — Czy pan dał znać rodzinie o jego śmierci? — Nie, wolałem poczekać na pana. — Dobrze. Trzeba dać znać Danowi, żeby nie wychodził z domu i czekał nas. — Valmon Dan wyszedł z domu

po północy i nie powrócił już, — odrzekł krótko Shofnesy. — Do diabła! — zaklął Delbury. Prędko jedźmy tam. Delbury był silnie podniecony. Ruchy jego były nerwowe, energiczne, głos — ostry, rozkazujący. Nie pierwszy to raz miał do czynienia z morderstwem, ale instynktownie czuł, że tym razem sprawa jest zupełnie wyjątkowa. Rozumiał, że ten raz, albo nigdy, będzie mógł odkryć tajemniczego nieznajomego. Już zbyt długo to „Widmo“ wymykało mu się z rąk. Nadeszła chwila stanowcza. Ambicja starszego inspektora była zbyt boleśnie zadrażniona. Zaczekał pięć minut, marząc o złapaniu Nieznajomego. Poraz pierwszy „zawiadomienie“ przyszło za późno, nie było wprawności, że to było umyślnie opóźnienie. Ten fakt był atutem w ręku inspektora... Shofnesy powrócił do gabinetu, po wydaniu rozkazów. — Auto gotowe? — zapytał niecierpliwie. — Czeka przed bramą. — Dobrze, niech pan jedzie. Za pięć minut wyjadę za panem. „Muszę najpierw zobaczyć się z naczelnikiem. Mam nadzieję, że już go pan poinformował? — Naturalnie! Mówiłem mu to przez telefon. — Przed chwilą przyjechał i pragnie pana widzieć. Delbury pośpieszył do gabinetu naczelnika. — Hm! — rzekł naczelnik, po wysłuchaniu raportu starszego inspektora. — Wszystko to są dowody, obciążające Dana, prawda? Czy pan kazał go poszukiwać? — Wszystko zrobione, sir. Ale Dan nie należy do kategorii ludzi, których można pochwylić łatwo w pułapkę. To człowiek z mocną głową. Będzie z nim sporo kłopotu. Motywy zbrodni mają widocznie romantyczne podłoże. Dan asystował córce zabitego. Ale narazie nie chcę

układać żadnych hipotez, dopóki wybadam świadków. Jest to bardzo skomplikowana sprawa. Gdy dowiesz się coś nowego, zatelefonuj paaa. Naczelnik mruknął i skinął głową, twierdząco. Delbury wskoczył do oczekującego go auta i pomknął do Hanton. Na schodach spotkał go Shofnesy i Minter z Harperem, wraz z miejscowymi policjantami. Obejrzał wszystko dokładnie, notował, potem zapytał jednego detektywa: — Niema nic nowego? — Nic, sir. Wszystko w podobnej pozostawione tak, jak było, gdyś przybył. Służbę zatrzymaliśmy w domu. Przysięgli milczeć, dopóki im nie pozwolimy mówić o tej sprawie. — Dobrze. — Ile to osób? — Pięć. — Dwuch mężczyzn i trzy kobiety. — Jakie wrażenie zrobili panu? — Bardzo dobre. Doskonała służba. Ludzie rozgarnięci, chętnie odpowiadają na pytania. — Kto znalazł ciało? — Fryderyk Manders — lokaj ulubieńcy sługa mr Dana. Co pośredniego pomiędzy osobistym kretarzem a kamerdynerem. — Zaraz go wybadam. Proszę tutaj czekać, niech zaczeka w salonie na mnie. Najpierw pójde o rzeń miejsce zbrodni. Trupa znalazł no w laboratorium? — Tak. Drzwi na końcu korytarza... Ale proszę zauważyć, że drzwi drzwi: okute zewnątrz, są wyciągnięte i wymalowane na kolor drzewa. Nie zauważyłbym, gdyby niechcący nie stuknął obrączką drzwi. To dziwne, nieprawdaz? — Delbury mruknął: — Zapewne dlatego, aby nie było słychać zewnątrz, co się dzieje w laboratorium?

Wileński Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5. Od dnia 27 września do dnia 2 października 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film: „Awantura Arabska“ Komedja w 10 aktach. W rolach głównych: MARY ASTOR, WILLIAM BOYD i LOUIS WOLHEIM. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-jej. Następny program: „MIASTO CUDÓW“.

KINO-TEATR „HELIOS“ D Z I S! Najpotężniejsze arcydzieło wszechświatowej sławy. Największy triumf kinematografii francuskiej! Wielka epopeja filmowa. W roli JOANNY D'ARC natchniona SIMONNE GENEVOIS. Reżys. Marco de Gasti 50.000 statystów. Koszt — 25 milionów franków. Arcydzieło to pod protektoratem Rządu Francuski wyświetlane było w Wielkiej Operze Paryskiej. Dla młodzieży dozwolone. Każdy powinien zobaczyć! Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KWARCOWE GÓRSKIE SŁOŃCE d-ra BACHA i d-ra JESIONKA rygalne „HANAN“ Lampy „SOLUX“ d-ra OEKENA. Zapasowe palniki i wszelkie przybory. — Wymiana aparatów kwarcowych prądu stałego na prąd zmienny za dopłatą. Promienie d'Arsonvala. Mieczysław JEJMO. WILNO, ul. Mickiewicza 24. Telefon 161.

Do odstąpienia w centrum miasta duży lokal handlowy w centrum m. Wilna składający się z czterech dużych pokoi o pięciu oknach wystawowych od ulicy, przy tem mieszkanie składające się z czterech pokoi i kuchni. Blizsze szczegóły w Biurze Ogłoszeń S. Jutana. Niemiecka 4 tel. 222. 0

Urode KOBIECA konserwuje, doskonalą, odświeża, usuwa braki i skazy. Regulacje i trwałe przyciemnianie brwi. Gabinet Kosmetyki Leczniczej „CEDIB“ J. Hryni wiczowej. Wielka 18 m. 9. Przyj. od g. 10-7.

WILLA sprzedaje się w najpiękniejszej dzielnicy m. Wilna na Antokolu niedaleko rzeki Wilji w sosnowym lesie, przy tem jeden hektar ziemi, część parku sosnowego reszta plantacja, obok lasu miejskiego, miejscowość sucha, górzysta, bardzo nadająca się na sanatorium. Blizsze szczegóły w Biurze Ogłoszeń S. Jutana. Niemiecka 4 tel. 222. - 0

OSZCZĘDNOŚĆ TWORZY BOGACTWO Żądacie wazędzie gwarantowaną ogniotrwałą PAPIE DACHOWĄ firmy „BOCHTA“ M. DAJONA Tanie, praktyczne długotrwałe dachy Zamówienia przyjmuje się w biurze fabryki: Teatralna 4-1. tel. 10 40. Skład fabryczny: Zawalna Nr. 52.

Przyjmę dwie uczące się pańki na mieszkanie z całkowitem utrzymaniem. Pokój z elektrycznością i wygodami. Zakretowa 17 m. 7. 8507-2

Poszukujemy mieszkania parterowego, kilkupokojowego, na zakład przemysłowy w okolicy ul. Garbarskiej, Tatarskiej, Mostowej, Arsenalskiej Oferty do administracji „Słowa“ pod S. S.

LEKARZE Dr. G. WOLFSON choroby weneryczne, mokrościowe i skórne. ul. Wileńska 7. tel. 1067. 219

WILNO, ul. Mickiewicza 24. Telefon 161.

WILEŃSKIE T-wo Handlowo-Zastawowe Lombard zawiadamia, że w dn. 8 i 9 października 1929 roku o godzinie 5 po południu odbędzie się licytacja w lokalu Lombardu Plac Katedralny ul. Biskupa 12, zastawów we właściwym czasie nieprorogowanych od Nr 11221 do Nr 50374. - 0

DOKTOR B. GINSBERG choroby weneryczne, syfilis i skórne. ul. WILEŃSKA 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 5 do 8

WILNO, ul. Mickiewicza 24. Telefon 161.

POWOZ parokony do sprzedania, ul. Beliny Nr 1, u Żyłańca. 2505-2

DOKTOR A. Blumowicz choroby weneryczne, Syfilis, choroby skórne. Wilno, ul. Wielka 21. (telef. 921).

WILNO, ul. Mickiewicza 24. Telefon 161.